Rates of Advertising:
One line once............ $ c.50
afterwards at half price.
One inch once............ 2,00
afterwards at half price.
One inch one year........ 20,00
All communications must be Addressed to:
W. DYNIEWICZ.
Publisher of the
"Gazeta Polska"
Cor. of Noble and Bradley Str.
CHICAGO ILL.

Anonsa dla Polaków za połowę powyższej ceny.
Poszukiwania na raz jeden centów 50, następnie połowę.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi Gaz. Pol. nie zwracają się.

GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

The Weekly "Gazeta Polska w Chicago" published at corner of Noble and Bradley Street, CHICAGO ILL.
W. Dyniewicz *proprietor*
SUBSCRIPTION only $ 2 [two dol. per one year.
Circulated in: Illinois, Wisconsin, Indiana, Ohio, Michigan, Pennsylvania, New York, Maine, Nova Scotia, Canada, Massachusetts, Rode-Island, D. C. Columbia, Connecticut, New Jersey, Maryland, W. Virginia, S. Carolina, Kentucky, Tennesee, Missouri, Iowa, Minnesota, Texas, Kansas, California, Nebraska. Terr.: Arizona, Utah, Montana, New Mexico, Washington, Dakota, Indian Terr. in Mexico and in Europe.

Rok 4. Wychodzi w czwartek **PISMO LUDOWE** każdego tygodnia Nr.24.

W. DYNIEWICZ WŁAŚCICIEL I WYDAWCA
Gazety Polskiéj w Chicago, cor. Noble & Bradley str.

Chicago 29go Marca 1877.

Prenumerata wynosi dwa dollary ($2.) rocz nie do Europy trzy dollary roczni

Nowym abonentom nieprzysyłającym zaraz prenumeraty posyła się tylko jeden numer Gazety nie jako na okaz — Następne numera będą posłane po nadesłaniu prenumeraty.

Baczność!

Dzisiaj, w Wielki Czwartek, dnia 29 Marca przybędzie do Chicago p. Choiński i prosi wszystkich jemu życzliwych rodaków, a zwłaszcza, którzy mają zamiar łączyć się w kolonią, na pogadankę wieczorem o 7 godzinie do Redakcyi Gazety Polskiej.

Słusznie p. Choiński w numerze dzisiejszym powiada, że redakcya Gaz. Kat. albo cierpi na umyśle, albo fałszuje. Na bałamucenia téj gazety Kat. i jéj przyjaciela Komirowskiego, porwało się kilku niecierpliwych do Texas i zalazło het na południowy zachód ku S. Antonio, gdzie niema ani kawałka lasu, gdzie jeszcze niezmierzona puszcza. P. Ch. pisał już po kilka razy, że tam dotąd nikogoby nie wysłał, a dziś obłąkana ta redakcya śmie pisać, że ci ludzie poszli za jego radą, jako komitet. Biedę, jaką sprowadziła na tych ludzi, zwala ze siebie na innych. Lecz pytanie jeszcze, czy te listy są prawdziwe, czy nie zmyślone w Chicago, jak listy Jułka, Omikrona i innych A mamy nowy dowód tego rodzaju wichłactwa co do listu Sienickiego, pisanego z Texas do żony w Chicago, który zupełnie przeciwnie został przerobiony. List ten był przez kilku Polaków czytany a że zupełnie fałszywie umieszczony w Gaz. Kat., wywołał wielkie oburzenie za dopuszczanie się takich podłości.

Więcéj jeszcze nieuczciwość tych panów pokazuje się w numerze przeszłym w kolumnie szóstéj na dole, gdzie opisuje księży polskich, którzy złożyli pieniądze, aby to piśmidło utworzyć i potracili co do grosza. Że ci księża gardzą nimi, więc wystawieni w pięknych kolorach:

„Jeden miał mieć skandaliczny proces za niemoralność i zmuszony był uciekać z parafii, drugi podobnie, trzeci zapijał się nieco, czwarty tak samo, piąty był nieposłuszny i.t.d.i.t.d. aż do obrzydzenia.“

I takie haniebne piśmidło, które na swych dobrodziei błoto rzuca i księży przed ludem tak opisuje, nazywa się katolickie? I prezesem tego piśmidła ma być ksiądz? To chyba człowiek, który nie ma poczucia honoru, który nie widzi, że ta jego suknia obryzgana, jego stan kapłański, jego powaga między ludem zagrożona. Czy nasze pismo kiedykolwiek w ten sposób wystąpiło? Mogliśmy zbłądzić, nie dojrzawszy w nagłości uchybienia, jakiego się jaki korespondent dopuścił, ale nigdy na żadnego członka świętego tego stanu z namysłem i rozwagą nie wystąpiliśmy. A przecież nie jednemu pismo nasze było solą w oku. Lecz dosyć tego, ludzie, którzy tak daleko się zapominają, stoją za nisko, aby im odpowiadać, dla tego i my odtąd milczeć będziemy, bo choć jesteśmy może nie tyle wygadanymi, ale mamy poczucia honoru nieskończenie więcéj. Skończona więc walka z błotem, którego kij nawet nie rozbije, bo tylko się powala.

TEXAS.

Na przekonanie, jakim jest kraj, na który dla utworzenia kolonii polskiéj zwróciliśmy uwagę, podajemy mały wyjątek z dłuższego artykułu niemców, powołujących przez różne gazety swych landsmanów do pospiechu i zajmowania póki czas osad. Gazety te niemieckie piszą:

„Texas słusznie nazwane państwem mającem najlepszą przyszłość w całem Zjednoczeniu Stanów. Ono ma ze wszystkich państw najlepsze widoki prędkiego i zbawiennego rozwoju. O wiele większe niż każde inne państwo Unii, większe niż Francya a nawet i Niemcy, z niezmierną przestrzenią ziemi pod uprawę wybornéj, jakiéj żadne inne państwo wykazać nie może, ze swojem nieobliczonem bogactwem w lasy i drzewo, z nienaruszonemi potężnemi pokładami rozmaitych kruszców, z potężną siłą wody rzek wielu, z podziwiającą urodzajnością, ściągnęło w ostatnich latach uwagę ludów państw Zjednoczonych na siebie tak bardzo, że dziś całe karawany ludu tam dotąd ciągną. Wszystkie ku południowi idące koleje żelazne, przepełnione są wychódzcami do Texas. Drogi przez Louizanę, Arkansas i Indian Territorium wiodące, pokryte są niezliczonemi furgonami wołmi, mułami i końmi oprzężonemi, lecz najwięcéj ciągnie z północy, gdzie twarda zima, brak drzewa na stepie i plaga szarańczy biednego rólnika wystrasza. Wszystko pospiesza jak do ziemi obiecanéj, która w łonie swojem więcéj ukrywa złota, niż kopalnie Kalifonii razem wziąwszy, więcéj bogactwa dostępnego każdemu, który pługa i rydla się chwyci. Państwo to, leżące nad morzem Atlantyckiem, tak dobrze więc jak N. York połączone z Europą, mające port, który po małem pogłębieniu wyrówna prawie nowojorskiemu, a o wiele nowo orleański przewyższy, zaiste wielką ma przyszłość. Naród to poznał i podąża, aby skorzystać z danéj sposobności. Od roku 1870 ludność tego państwa już się potroiła, za lat dziesięć liczyć będzie na miliony. W tym roku liczą na przeszło sto tysięcy przychódzców. Klimat nie jest nieprzyjemny, bo upały przez całe lato łagodzone bywają wiatrem od morza, a z właszcza w części wschodniéj, gdzie prawie nigdy niezdarzają się przypadki śmierci od przepalenia na słońcu. (Sonenstich.) Ta część pokryta pysznemi lasy, ma też deszczu podostatkiem, który daléj na zachodzie, gdzie po większéj części step, nie zawsze dla rólnika wystarcza, ale nawodnieniem z licznych strumyków bywa zastąpiony.“ ——

Tak piszą niemcy dla niemców, ludzie, którzy między sobą zgodniejsi, którzy o biednych współrodaków swoich więcéj dbają, którzy mężów o dobro ogółu dbających nieobrzucają błotem jak my. To też oni przychodzą do bogactw i powagi, my jako wyrobnicy u nich pracować musimy.

Texas jest większe od całych Niemiec, a gdyby ktoś, nie pytając nikogo o radę, zalazł na puszczę limburską, gdzie z owsa chleb pumpernikel pieką, czyby miał prawo krzyczeć, że całe Niemcy to puszcza? Czyby lud niepowiedział, że to warjat? Otóż to samo jest z tymi, co nie pytając, chyba może młokosów niedowarzonych, puścili się do Texas aż do St. Antonio i to, aby roboty teraz szukać. Lecz tym łatwiéj przebaczyć, bo są nieoświeceni, ale nie do przebaczenia ludziom, którzy narzuciwszy się na gazeciarzy, lud pouczyć winni, co i jak się w świecie dzieje, aby być pomocnymi do dobrobytu, z którego roczny podatek na swe pismo ściągają. Jeżeli ci nie wiedzą, co się w świecie dzieje, i tylko to rodakom jako cudo pomyślności zalecają, czem niemiec wzgardził, co niemiec i cudzoziemiec jako złe porzucił, to nie warci i grosza i zaufania. Osiadajcie więc rodacy w Colorado, Dakota, Kansas, Nebraska. Może tam jeszcze ciepłe znajdziecie nory podziemne, które niemiec co dopiero opuścił. Panowie gazeciarze obiecują wam święcie — co wierzę — że oni tam z wami na to szczęście nie pójdą, że się daléj o was troszczyć nie myślą, bo wy sami sobie dacie radę — uciekając, co także wierzę. Lecz ja przeciwnie zapowiadam, że nie opuszczę dzieci i kolonistów, że dziś ważę się z myślą, czy nie iść zaraz na pierwszy ogień z całą gromadą, aby być radą i pomocą tym, którzy nie byli jeszcze kolonistami, nie wiedzą więc jak i od czego zacząć. Ja wam zaręczam, że kolonia dzieci moich i wasza szczególnie leżeć mi będzie na sercu; że nie będzie opuszczoną, bo zaraz od pierwszéj chwili będzie miała zacnego księdza, pasterza i przyjaciela, którego małą ofiarą do siebie przywiążem; że połączeni razem za pół pieniędzy sprowadzać będziemy narzędzia rólnicze wprost z pierwszéj ręki, że postaramy się o to, aby trudną pracę piły lokomobilą — parową maszyną — którą na kredyt być może dostaniemy, zastąpić. A drzewa będziemy mieli dosyć, bo cały obszar pokryty dębami i innem liściowem drzewem. Na mnie krzyczą, a ja idę drogą powolną i rozważną, nie wyrzucając pieniędzy w błoto i tak nic nie mówiąc napisałem list do jednego który się zapisał a blisko tego obszaru mieszka, aby pojechał cichaczem, to miejsce dobrze obejrzał i mi doniósł, co widział. Jeźli go list mój doszedł, wnet muszę mieć odpowiedź, a wtenczas ogłoszę go. A więc już jest delegacya bez krzyku i kosztu, a gdy raport tego mnie nieznajomego rólnika będzie dobry, to zaraz wyślemy naszą większą delegacyą. Obywatel ten, Polak, członek nasz, mieszkając blisko, musi przecie znać okolicę. Tak ja stary praktyk robię bez krzyku. Obszar ten leży, jak już pisałem, w części wschodniej w samym środku nad koleją i ma kosztować 2 dol. za akier. Jeden dąb więcéj wart. Żądali 5 dol. zdusiłem już na 2, lecz jeszcze chcę urwać więcéj i zapłatę rozłożyć na 4 lata tak, aby drugą część dopiero po drugich żniwach złożyć. Lecz o tem późniéj, bo jeszcze inne dla nas korzystne warunki postawiłem i czekam odpowiedzi, którą ci panowie pewno na sessyi dopiero ułożą. Ztąd zwłoka.

T. Choiński.

Przegląd tygodniowy.

Że Rosja nie ma na serjo nadziei rozpoczęcia ewentualnéj akcyi wojennéj przed końcem kwietnia, dowodzą słowa, wyrzeczone przez greckiego prezesa ministrów Komundurosa, na posiedzeniu izby w czasie obrad nad ustawą rekrutacyjną: „Musimy być gotowi na miesiąc maj“. Jakkolwiek nie tłumaczył bliżej przyczyny, dla któréj ten właśnie podał termin, to jednak widać ztąd jasno, że takie otrzymał instrukcye z ambasady rosyjskiéj. Wogóle mowa greckiego ministra była wojowniczą i może za śmiałą wobec tego, że Anglia niepozwoli Grecyi mięszać się do konfliktu rosyjsko-tureckiego, który w takim razie przybrałby charakter już nie wyłącznie lokalny, ale dałby inicjatywę do rozbudzenia żywiołów, zaledwie przez dyplomacyę ukojonych, które z wybuchem wojny wiążą swoje marzenia o polityczném niezawisłości.

Wszystkie doniesienia z nad Prutu sprawdzają, że południowa armia rosyjska posuwa się, choć powoli w kierunkach, w których w razie wojny ma nastąpić przeprawa wojska na brzeg rumuński. Armia rumuńska ma się w razie przemarszu zachować zupełnie spokojnie. Według wiadomości telegraficznych koleje rumuńskie są w posiadaniu szczegółowych rozkazów celem przewozu wojsk rosyjskich nad Dunaj. Rozkazy te odebrano z Kiszeniewa. Regulują one między innemi wszystkie kursa pociągów i naznaczają ceny bardzo korzystne dla administracyi kolejowéj. Inny telegram z Jass donosi, że jen. Richter, który w roku zeszłym był czynnym w Serbii, otrzymał komendę 13 dywizyi piechoty w korpusie jen. Szachowskiego w Odesie. Oficerowie i żołnierze, którzy służyli w armii serbskiéj, zostaną przydzieleni do dywizyi kaukaskiéj. Osobny rozkaz zarządza wcielenie rozlokowanych nad brzegiem dwóch korpusów (7 i 10) do czynnéj armii południowéj. Ukazem carskim nakazano uruchomienie dalszych czterech parków artyleryi.

Sporną dotychczas jest kwestyą, jak silną jest turecka armia naddunajska. Wedle Polit. Cor. wynosi 120,000 ludzi. Naczelny wódz téj armii domaga się usilnie jeszcze 4 dywizyi. Turcy fortyfikują z pospiechem przesmyk bałkański, mianowicie drogę z Szumli do Kornebat. Słychać, że naczelny wódz armii tureckiéj Abdul Kerim został stanowczo usunięty, a jego miejsce zajmie bądź Reuf bądź Achmed Ejub pasza, dowódzca armii naddunajskiéj.

Jen. Klapka, któremu przypisywano zamiar formowania legii węgierskiéj na usługi Turcyi, atakowany przez wielu Węgrów wystósował list do ministra wojny, żądając od niego pozwolenia dla węgierskich ochotników wstąpienia w szeregi tureckie w takich stopniach — jeźli nie wyższych — jakie mieli w wojsku austryackiem.

KORESPONDENCYE Gaz. Pol. w Chicago.

Washington 23 Marca.

Jeszcze nie minął tydzień, a [illegible] co więcéj wiedzą — i między [illegible] tajniki wniknąć mogą nowéj admi[illegible]cyi, byli pełni nadziei, że połu[illegible] zawikłania dadzą się usunąć — [illegible] dy perswazje i prośby może przełamią upór, i zawziętości się złagodzą. Liczono może na tranzakcye z systematami. Od wczora wyraźnie inny zawiał wiatr, nie tylko w Louizianie p. Packard, jest wielkie podobieństwo, przy swoim utrzyma się, ale nawet w Karolinie Południowéj p. Hampton, nie jest pewnym swéj pozycyi, mimo nawet Sądu Najwyższego w Południowéj Karoliny wyrzeczenia.

W Kabinecie uchwalono, wprost tylko dla zwłoki, wysłać komissyą do Nowego Orleanu pod prezydencyą p. Wheller, viceprezesa. P. Wheller przed parą laty był już tam jako komissarz kongressowy — wie bardzo dobrze, co tam znajdzie, wie że osoby, które indagować czy pytać będzie, są też same i tychże samych używające środków, o jakich w czasie dał niepochlebną opinią. Wtedy wymógł na Louiziańczykach kompromis i szczerze przez sipodejrzanego p. Kellogg na gubernatorstwie utrzymał, jedynie w interesie partyi. Prawda, że p. Wheller po elekcyi, która go na viceprezydenta wykierowała, odwołał: i wyrzekł, że go niezrozumiano, że on p. Kellogg wysoko szanuje. Ale, niech będzie jak chce, jest to drugi w dwóch miesiącach przykład dany w Zjednoczonych Stanach, że ten co ma sprawę, sądzić ją będzie.

Czy tym sposobom, czy innym przyczynom przypisując, w Anglii wielką powzięto nieufność do papierów publicznych amerykanskich. Finansiści obawiają się bardzo zbytniego zwrotu stoków (akcyi) na koleje żelazne, wskutek czego, któż wie, czy nawet repudiacie to jest zaprzeczenie nie może nastąpić. A z niem powszechny dyskredyt i upadek wartości ogólny. Jest to przestrach, misternie i ściśle tajony, ale o nim nie tylko mówią cicho ogólnie, ale on do rozpaczliwych rad daje pobudkę. Czyli to ma co do czynienia z politycznemi krajowemi gmatwaninami i nieszczerością. Niechcemy wnioskować.

Sessya Kongressu 45go nadzwyczajna, będzie zwołaną na 4ty czerwiec. Tymczasem prezydent chce wszelkich środków i wpływu użyć, aby jen. Garfield został Speakerem. Republikanie zrazu chcieli prowadzić p. Foster, osobistego przyjaciela prezydenta i więcéj konserwatywnego na ten urząd, ale ze smutkiem dla p. Foster a z wielkim zdziwieniem dla wielu, prezydent woli radykalniejszego p. Garfield, może w nagrodę za wota w komissyi elektoralnéj.

Dla przeprowadzenia téj operacyi, postanowiono południowych demokratów, skarzących się szczególniéj na północnych, że im nic nie zrobili, złapać na nętę: Drogi Pacific, Internal improvement i podobne obietnice, na które demokraci północni i zachodni wcale nie mogą pozwolić.

H.

Hazleton dnia 23 Marca 1877 r.

Kilka słów prawdy.

Kto słyszał bajkę o kawce przystrojonej w pawie pióra, temu pomimowoli nasuwa się na pamięć widmo wynędzniałego s. p. Pielgrzyma w Union Mo. z dzisiejszym przechrzconym szumnym nazwiskiem „Gazeta Polska Katolicka“ boć jak owa kawka zmieniając barwę i postać zewnętrzną w niczem się zmienić niemogła na wewnątrz, gdyż to by się sprzeciwiało z prawami nieubłaganéj i niezmiennéj natury będącéj dziełem Niezmiennego Boga — tak też i Pielgrzym chociaż przekształcił się na G. K. zmieniając formę zewnętrzną, w gruncie pozostać tym czem był w samych początkach swego narodzenia — bo ręka, która uczyniła go niegodnym publicznéj pamięci została ta sama; daléj prowadząc dzieło zagłady tego co święte, co wzniosłe, co Polskie — Gdyż pomijając jéj napady na wszystko to co napotykało na swéj drodze niezgadzającego się z jéj poziomemi celami i pojęciami. (Swoboda, Gazeta Polska w Chicago, Wiel. X. Gieryk — p. E. Wilkoszewski, Gmina Polska w Chicago i i tysiące innych:) przypatrzmy się bliżéj jakie stanowisko przyjęła wobec najszlachetniejszych zamiarów p. p. Choińskiego i Dyniewicza założenia kolonii Polskiéj

Pierwszy projekt w celu założenia kolonii polskiéj, oraz wyszukania odpowiedniego na ten cel miejsca, nikt niezaprzeczy, że powstał od p. Choińskiego i prowadzony jest przez niego tak przezornie umiejętnie i systematycznie — iż każdy mający na celu dobro swych braci, z radością przyklaśnie p. Choińskiemu i powie „oby wytrwał w dobrym do końca“.

Ale p. Ch. zrobił jeden błąd do niedarowania, zaczynając dzieło tak ważne, nieprosił zezwolenia i potwierdzenia wszechwładnéj G. K. — dla tego też przysięgła Ga.-p.-Ka. jednym zamachem zniweczyć zamiary p. Ch., wysyłając Delegatów na wyszukanie urodzajnego bezludnego stepu w Nebrasce!? niepomyślała tylko w pospiechu nieboraczka, że tego co ma wydać ciężko zapracowany grosz nie tak łatwo wyprowadzić w pole jak jéj się zdało — i w sprawozdaniu swem plecie jak Piekarski na mękach o psich budach z darniny, w jakich nowoosiedli mają urządzać swe pomieszkanie, i swoje plany zgromadzić (wyborny nowy system zaprowadzania gospodarstwa,) o kornie 14-16 stóp wysokim, (o objętości ani słowa) o lasach, które koloniści jeszcze muszą sami zasiewać aby po kilkanastu latach, (słuchajcie! słuchajcie!) mieć materyał na i t. d. i t. d. słowem że p. p. Delegaci wynaleźli drugą ziemię obiecaną — lecz jeżeli można się spytać tych panów, czyby któren z nich w miejscowości pod tak przychylnemi warunkami będącéj zgodził się przebyć choć przynajmniej rok jeden (brrr) ależ bo prawda że oni niedbają o własne dobro, byle ich braci dobrze się działo (co za szlachetność!?)

Po takich i tym podobnych bredniach, które mogą się chyba wylęgnąć w pustych mozgownicach, — Ga. p. Ka. szanując niby (poczciwa) wiek i niedoświadczenie w biznesie (co to znaczy?) p. Choińskiego — daje mu swoje uwagi (fiu! fiu!) gdzie radzi podróżować koleją lub wozem i własnemi oczami obejrzeć wszystko) czy pustynie Nebraski i rosnący na nich korn 16 stopowy w lutym) — Na te wszystkie tak mądre rady, niech mi także wolno będzie zwrócić uwagę G. K. na wszystkie artykuły p. Ch. gdzie ten wszędzie mówi, iż dopóty niebędzie dobijał targu o kupno gruntu, póki takowy wprzód nie będzie obejrzany i zbadany przez ludzi wiarogodnych — czy słyszy Gazeta Kat. przez ludzi wiarogodnych, i doświadczonych gospodarzy, ktorzy, aby się przekonać dostatecznie o gatunku i wartości gruntu, nie pojadą na chybił trafił gonić wiatry po stepach w porze zimowéj, ale udadzą się, mając już pewne dane, w porze właściwéj.

Daléj powiada G. K. aby p. Ch. przy wyszukaniu gruntu wstępował w w ślady komitetu Emigracyjnego, (to uż zawiele głupoty,) który zdając sprawę z odbytéj wędrowki po Nebrasce daje tyle dowodów znajomości swéj o zaprowadzaniu gospodarstwa, ile wół patrzący na Aptekę o znajomości medycyny.

Mając więc przed sobą dwie drogi na jednéj najuczciwsze zamiary p. Choińskiego — na drugiéj zaś najczarniejszą stronę obłudy G. K. pytam was rodacy, którą z tych dróg pojdziecie, — chociaż to jest zbyteczne pytanie, bo każdy pójdzie tam, gdzie widzi szczere życzenia i polepszenie własnego losu — a więc bracia, kto chce posiąść własny kawałek ziemi i wyrobić sobie los niezależny w przyszłości, zaufajcie p. Choińskiemu i razem z nim zawołajcie słowami poety:

> Hej! do młota i do kielni,
> I do szabli i do pługa,
> A choć praca ciężka długa
> Jednak wyjdziem my z niéj dzielni
> Barki nasze się rozrosną
> Serca nasze, potężnieją,
> I zyskamy myśl miłosną
> I grunt co go niezachwieją,
> Ani podstęp ani siła,
> Bo go praca utrwaliła.

Zygmunt Twarowski.

Malutka odprawka na zakończenie.

W N. 16ym Gaz. Polskiéj, nie myśląc krytykować nikogo, pisałem, że dawniejszy sposób pisania historyi dla nas nie wystarcza, bo mamy inne wyobrażenie o prawach i obowiązkach że baśnie i fakta krytykowane z powodów jakich my nie uznajemy, nas nie zazadawalniają; że dzisiejsi badacze to czując, innych chwytają się środków, by prawdy dociec, że na mocy badań języka *więcéj do prawdy podobne* robią twierdzenia i udowolniają, iż naród nasz składa się z dwóch pokrewnych szczepów, z których jeden mógł się nazwać Lachami, bo wyrazy „szlachcic“ — „szlachetny“ do tego prowadzą. Daléj że o bajki o Krakusie i Wandzie nie mamy powodu się spierać, bo czy one z większą lub mniejszą fantazyą opowiadane, czy mniéj lub więcéj mają niedorzecznych dodatków, to zawsze bajkami pozostaną, że wreszcie bajki historyczne nie tylko że w księgach historyi *poważnéj* która prawdą lud ma pouczać, umieszczone, ale nawet w szkołach, które dziecko do walki o życie mają przysposobić, jako przedmiot naukowy zaprowadzone być nie powinny, bo dziecko ośmioletnie, uczące się początków historyi, nie jest rozważającym studentem, a bakalarz jest nie historyę krytycznie rozbierającym profesorem, ale dziecko to przyjmuje wszystko, co mu starsi, a tem więcéj nauczyciel powiada, jako świętą prawdę i tem się bałamuci.

W tem jeszcze nie powiedziałem, że bajki te w odrębnéj książeczce jako zbiór bajek, klechd lub gawęd historycznych, w odpowiednim czasie dziecku do czytania nie mają być podane. Takie książeczki zawierać by mogły zarazem i śpiewki ludowe, tyczące się tych bajek i byłyby pierwszym niejako krokiem do Śpiewów Historycznych J. Ur. Niemcewicza.

Na to moje zupełnie objektywne przedstawienie, które, jak każdy, który ma zdrowe pięć zmysłów, przyzna, nie tylko w przyzwoitym zachowane toku mowy, ale i *nikogo* nie krytykuje i nie zaczepia, porwał się na mnie w N. 23cim Gaz. Katolickiéj w artykule, niby z N. Yorku jegomość bezimienny i to na sposób żaka, któremu jeszcze mokro pod nosem, zdradzającego w każdym zdaniu zupełną nieznajomość form przyzwoitości, zupełny brak lepszego wychowania robiąc przytem najgłupsze dowcipy z pomyłek zecerskich, które méj ortografii przypisuje, choć pomyłki te już ośm dni poprzednio były odwołane i poprawione.

Na odprawę moję w N. 19 téj gazety, w któréj zdanie moje wypowiedziałem, czego po historyi żądamy, a która odprawa jako żakowi słusznie należała się temu, który żakiem się zrobił, umieszcza Gaz. Kat. w N. 27 dłuższy artykuł, przecięty szumnem nazwiskiem *„Zbigniew Brodowski“* na dwoje, w którem nowemi mnie obdarza zaszczytami. Ja myślę, że mnie redakcya téj gazety poznała już dość szczuwanym lisem, aby ze stylu w obydwóch tych artykułach poznać tego samego autora. Wiedzą też przecie sąsiedzi, jak kto siedzi i jakich używa sposobów, aby światu zamydlić oczy. Lecz tu nie chodzi o nazwisko, bo zarówno czy się ktoś podpisze Brodowski z Pokrzywy, czy Smólski z Ameryki, czy Jakiński z Trzemeszna, lecz chodzi o przyzwoity sposób pisania.

Gaz. Kat. pisze: „P. Ch. wmięszawszy się nie proszony do sprawy zamiast ratować swego pupila (Kośmickiego.) *uderza wprost na ciemnotę Gaz. Katolickiéj*, że nic nie wie o postępie i t. d.“

Gdyby mi człowiek, który co dopiero opuścił dom obłąkanych, napisał coś podobnego, uważałbym go jako niewyleczonego, ale jeżeli redakcya gazety, która, chcąc naród pouczać, zdrowe jak przypuszczam mieć musi zmysły w ten sposób bredzi, to doprawdy nie wiem co myśleć. Gdzież, u kaduka, w moich obu rozprawach choć pozór w trącania się do krytyki i protegowania historyi nieszczęsnéj Kośmickiego? gdzie choć *słówkiem jednem* zaczepienie ciemnoty *Gaz. Katolickiéj*? Jeżeli szan. redakcya ściąga odprawę Salomonowi z N. Yorku daną na siebie, toć sama tem przyznaje się do fałszowania podpisu, jest więc albo nie spełna rozumu albo pogardy godną. Przyznajcie, panowie że w zawziętości na mnie troszeczkę za daleko się posunęliście, bo nawet do obnażenia siebie samych. Niezapominajcie się za nadto, bo w gniewie waszym gotowiście zdradzić tajniki serca waszego. Pamiętajcie daléj, że gazety nasze obie idą do ojczyzny a tam różni także są ludzie, . . . którzy mogliby się dziwić, jak wy, którzy nie umiecie się powstrzymać w gniewie waszym, śmieliście się narzucić na redaktorów gazety, na mentorów ludu. Gazeta wasza, która nie zaczepiona, bez przyczyny błotem *na każdego* bryzga, nie robi tutejszym Polakom zaszczytu. Lud, który rychléj, czy później na tem się pozna, choć dziś waszemi wybrykami się bawi, opuści was, a wtenczas akcye wasze i dywidendy, centa nie będą warte. Ja błoto, jakiem mnie obrzucacie, zmyć, jak widzicie, umiem, i zostanę zawsze tem, czem jestem, wy zaś stracicie wszystko. Ulitujcie się więc sami nad sobą i idźcie poważną przyzwoitą drogą, czego wam z serca życzy stary praktyk.

Odtąd postanawiam na wszelkie wasze błoto odpowiadać tylko milczeniem, bo to najlepszy sposób na ludzi waszego usposobienia.

T. Choiński

South Bend 18 marca 1877.

Towarzystwo św. Stanisława Kostki w South Bend liczy obecnie 50 członków. W ubiegłą niedzielę 18 marca byliśmy wszyscy u spowiedzi św. i przyjmowaliśmy najświętszy Sakrament Komunii. W tym samym dniu Wielebny Ksiądz W. Czyżewski poświęcił nam szarfy, których mamy 55 po 4 dol. 35 cent. a pięć po 5 dol 35 cent. —

Wybory Tow. Śgo. Sta. Kostki odbyły się dnia 4 marca Wybrano na rok 1877 następujących urzędników Walenty Korpal Prezydent, Józef Wroblewski Vice Prezydent, Ksawery Mędlikowski I Sekretarz, Jan Marciniak II Sekretarz. Jan Makielski kasyer, Aleksander Kałamajski Marszałkiem, Floryan Kimnee Vice marszałkiem; Jan Łodyga, Franciszek Gąsiorowski komitet do odwidzienia chorych; Piotr Makielski, Franciszek Kowalski i Franciszek Kosinski opiekunowie Kasy.

Posiedzienie Towarzystwa Świętego Stanisława Kostki odbędzie się w pierwszą niedzielę po Wielkanocy w szkole Jrlandskiéj o czwaty godzinie po południu.

Walenty Korpal.

Artyści Polscy w Kalifornii.

Przytaczamy tu wyjątek z gazety francuskiéj, wychodzącéj w San Francisco w Kalifornii, który w polskiem tłómaczeniu brzmi jak następuje:

„Jakimś szczęśliwym zbiegiem okoliczności sztuka i literatura polska są obecnie godnie reprezentowane w Kalifornii.

Na pierwszem miejscu wspomniemy tu panią Helenę Modrzejowską, znakomitą artystkę dramatyczną, która celuje w głównych dziełach Szekspira a w niektórych ustępach reportoaru pani Ristori równa jéj się talentem a przewyższa młodością i pięknością.

Literatura polska również dobrze jest reprezentowana przez p. Henryka Sienkiewicza, znanego w naszéj ojczyznie pod pseudonimem „Litwosz“. Listy jego o Ameryce a szczególniéj o Kalifornii mają wielkie wzięcie w Polsce i bywają tłómaczone na różne języki. Również p. Julian Horain pracuje chlubnie na tem polu i w malarstwie.

Malarstwo polskie, które obecnie w Europie dzierzy berło sztuki i liczy takich pierwszorzędnych artystów jak: Matejkę, Siemiradzkiego, Branda, etc., jest tu reprezentowane przez M. Paprockiego, który im ustępuje trochę talentem, lecz przewyższa ich karykaturowaniem pierwszorzędnem. Od niedawnego jego pobytu w San Francisco jego pastele (rysunki ołówkiem – pastelem) mają bardzo wielkie wzięcie.

Te osoby, któreśmy właśnie wymienili, osiadły na jednéj kolonii polskiéj w Anaheim niedaleko de Los Angelos i grożą nam, że zamienią swe pióra i pędzle na pługi. Lecz biedna Polska, która się troszczy o wszystkich swych znakomitych synów, zaprotestuje przeciw temu niezawodnie.

W końcu w San Francisco sztuki Chopina i Moniuszki sprawiają znaczną emulacyą w pijaniście i profesorze muzyki p. Aleksandrze Wołowskim, wnuku senatora francuskiego, zmarłego nie dawno. Nie jest to dziś nic szczególnego, że p. Wołowski jest znany w San Francisco; również nie uważamy za potrzebę rozwodzić się nad jego zasługami.

A zatem sztuka dramatyczna, literatura, malarstwo i muzyka mają godnych reprezentantów polskich w Kalifornii.

Moglibyśmy wyliczyć wielu jeszcze innych, lecz to by była za długa lista.“

EUROPA.

ZIEMIE POLSKIE.

Poniższą odezwę czytamy w Gwiazdce Cieszyńskiéj:

„Nadchodzi dzień 3 czerwca, dzień pamiętny i drogi światu całemu katolickiemu, bo dzień, na którym Namiestnik Chrystusowy Pius IX obchodzić będzie pięćdziesiątą rocznicę, kiedy wstąpił na biskupią stolicę! — Wszędzie na całéj ziemi, we wszystkich krajach, gdzie tylko serce życiem katolickiém odbija, widać ruch niezwyczajny, słychać o przygotowaniach wielkich do obejścia jak najwspanialéj tego dnia pamiętnego, słychać o odezwach tyczących się pielgrzymki powszechnéj do Miasta Świętego, aby Ojcu Powszechnemu złożyć życzenia pomyślności najserdeczniejsze. Po wszystkich też djecezjach tworzą się komitety urządzające pielgrzymki, przyjmujące dary pieniężne, aby je złożyć jako świętopietrze u stóp Ojca św., a rozsyłające adresy dla zaopatrzenia jak najliczniejszemi podpisami. Wszędzie już głoszą się księża i świeccy różnego stanu i wszystkich warstw społeczeństwa do udziału w téj wspólnéj pielgrzymce; bo dzień 3 czerwca ma być dniem, na którym świat zobaczy miłość, posłuszeństwo i przywiązanie do drogiego Ojca naszego świętego a podziwiać będzie siłę i potęgę jedności katolickiéj. Wszystkie kraje i państwa, plemiona i języki mają tam być zastąpione. — Czy więc nasz Szlązk ma pozostać za temi objawami i oznakami miłości powszechnéj i przewiązania do Stolicy Apostolskiéj? Nie, myśmy też dzieci wierne tego kościoła świętego, a dla tego niechaj utworzy się w Cieszynie komitet, któryby objął kierownictwo pielgrzymki Szlązaków austrjackich, któryby adres do podpisania wygotował i wielebnych ks. plebanów poprosił o ogłoszenie z ambon i zbieranie ofiar na świętopietrze. — Z pewnością albowiem można się spodziewać, że nietylko z duchowieństwa, ale i z stanu świeckiego osoby wezmą udział w téj podróży, a tak Szlązk nasz też jakimś zastępem w Mieście świętém zastąpiony będzie. Można się tego tém więcéj spodziewać, gdy cała podróż tylko 14 dni wymagać, a około 150 złr. dla tych, którzyby jechali trzecią klasą, kosztować będzie. Prawdać że komitet jak się to wszędzie dzieje, może postarać się dla pielgrzymów o zniżenie cen na kolejach żelaznych, jako też i inne jeszcze potrzeby obmyśleć. —

Pod Prusakiem

Z POZNAŃSKIEGO

— Dnia 5 marca o godzinie 3½ po południu opuścił tutejsze więzienie były redaktor odpowiedzialny Dziennika Poznańskiego p. Edward Michałek po odsiedzeniu czteromiesięcznéj kaźni, na jaką za przewinienie prasowe był skazany.

— Korytem Warty, któréj woda dochodziła dnia wczorajszego do wysokości 8 stóp 7 cali idzie kra po raz czwarty podczas teraźniejszéj zimy. Gdyby przy teraźniejszym mrozie, który dnia wczorajszego i dzisiejszego dochodził do 6 stóp R., Warta powtórnie, stanąć miała, w takim razie groziłoby nowemu mostowi przy wysokim obecnie stanie wody ze strony kry wielkie niebezpieczeństwo. Tymczasowo jednak kraobecna jest bardzo słabą i łatwo się kruszy.

— Germania potwierdza wiadomość, że ks. Edmunda ks. Radziwiłła; wikaryusza z Ostrowa, ścigają sądownie za odprawienie mszy św. w Marpingen i za obrazę tamtejszego burmistrza, czego się miał dopuścić przez ogłoszone w wzmiankowanéj gazecie artykułu.

— W obwodzie regencyjnym poznańskim nie jest obecnie obsadzonych pięć posad nauczycielskich przy szkołach protestanckich jedna posada przy szkole żydowskiéj i jedna przy szkole symultanéj.

— Wieś szlachecka Ławki pod Trzemesznem mająca 2000 morgów obszaru; którą p. Mielęcki sprzedał przed dwoma laty p. Sauerowi z Berlina za 285,000 M., nabył w terminie subhastacyjnym dnia 28 mz. za 159,100 M. kupiec tutejszy Rosenfeld.

SZLAZK

„Gwiazdka Cieszyńska“ pisze:

U nas bieda przybiera z dniem każdym coraz większe rozmiary, a szczególniéj pomiędzy ludem robotniczym. A teraz przybywa jeszcze tyfus i zaraza bydła. Po zakładach fabrycznych w hutach i kopalniach rozpuszczono wielu robotników, albo im dawają tygodniowo tylko dwa lub trzy dni roboty, tak iż ledwo tyle zarabiają, by z głodu nie umrzeć, a o przywodziewku i innych potrzebach niezbednych, ani mowy być nie może. Tak samo dzieje się w całem państwie niemieckim, i n. p. w westfalskich kopalniach węgli w ostatnim czasie rozpuszczono 6,000 robotników, gdyż wskutek łagodnéj zimy i zastoju przemysłu zmniejszył się odbyt węgla. Około miasta Dortmond tysiące robotników przechadza się bez zatrudnienia i zarobku. A rząd nie pomyślał o środkach, tylko zaostrzył ustawę o włóczęgostwie i żebraniu. Policya łapie tych ludzi, którzy zmuszeni są do żebrania a nawet ze wstydem to czynią, i zamyka ich do więzień na koszt tych, co jeszcze coś mają a tak nie jeden uczciwy robotnik pozbawionym zostaje dobrego imienia. Żebroty namnożyło się już tyle, że całemi bandami chodzą. Nawet już kradną umyślnie, byle dostać wyżenie i utrzymanie w jakiem więzieniu, które stają się dobrodziejstwem, podczas gdy mają być postrachem dla zbrodniarzy. Gwałtowne napaści upowszechniają się, i wieczorem obawiać się trzeba iść sam na sam nawet wśród wsi lub miasta. Ludzie tacy głodem morzeni grożą nawet listami pocztą rozsyłanemi. Niedawno taki list dostał żyd G. i wiadomość ta sprawiła wielki popłoch między żydami. Do tego jeszcze gorsza przyszłość nas czeka i możemy spodziewać się czasów, jak gdyby jeszcze Pistułka i Eljasz byli na wolności. Albowiem Anglia dostarcza żelazo i węgle taniéj, niż nasze huty i kopalnie; przeto niema widoku na rychłe polepszenie się naszego przemysłu, a skutkiem obawy wojny wszystko upada, gdyż każdy chowa pieniądze na gorsze czasy. Oprócz tego rozszerza się tyfus w wielu okolicach. koło Bytomia, Wielkich Strzelec i t. d. Jedynie przeciw zarazie bydła użył rząd energicznych środków bo na zawołanie jest pałka i wojsko. Tyle plag spuścił na nas Pan Bóg, który nie dał błogosławieństwa miljardom, wziętem z Francyi, i może te plagi są karą za walkę kulturną, którą rząd rozpoczął, bo ostatecznie rząd te klęski odczuć musi, gdy lud nie podoła opłacić podatków. Nasi posłowie na sejmie w Berlinie pracują gorliwie i dopominają się o sprawiedliwe prawa dla kościoła i narodowości; lecz rząd nie chce ich wysłyszeć. Więc trzeba nam zbroić się w większą jeszcze cierpliwość.

— Polskie Racławice. Dnia 12 zm. przy tym po całym Szlązku i wszędzie panującym wichrze wybuchł pożar w Dziedzicach i zniszczył 5 domów wieśniaczych i dwie stodoły, a w Wracławicach 3 domy, wszyscy pogorzelcy są bardzo ubogimi, jeden tylko z nich był na 70 tal. zabezpieczony od ognia. W skutek téj wielkiéj ich biedy, polecił takowych właściwy radzca ziemiański w powiatowym tygodniku, łaskawéj pamięci całemu powiatowi, aby ich wspierali. Przy silnym wietrze nie mogli oni sobie nic uratować.

— Od pruskiéj granicy. W naszém sąsiedztwie na pruskiéj stronie, w Gorzycach, już także mamy proboszcza rządowego. Tamtéjszy proboszcz Jan Sklarzyk, sąsiadujący z naszą Bogumińską parafją, był jeszcze przed majowemi ustawami przez biskupa do parafji Gorzyckiéj wprowadzony, ale teraz obok tego probostwa, objął z rąk władzy świeckiéj także probostwo w więzieniu Raciborskiém, bez upełnomocnienia biskupiego, przez to popadł samo przez się w ekskomunikę i stał się co pierwéj posiadnéj parafji Gorzyckiéj nieprawnym proboszczem. Ale parafjanie o tém nie wiedzą, i żeby tego nie zmiarkowali, ks. Sklarzyk odprawia teraz służby Boże z wielką okazałością, co mu pierwéj na myśl nie przyszło. Rozumniejsi parafjanie jednak nie dają się tem bałamucić i strzegą się brać udział w tém świętokradztwie. —

Pod Austryjakiem.

GALICJA.

Jak pisze Czas, przemysł złodziejski, który dotąd zwykł był dochodzić w wielkich tylko stolicach do dyplomatycznéj zręczności, zaczyna przy postępie cywilizacyi krzewić się u nas i to na prowincyi, a co więcéj w wiejskich chatach. Świeżo piętnastoletni chłopiec z Galicyi, którego nazwiska opowiadający nie wiedział, bo zataić je było w interesie chłopca, przepłynął w porze wieczornéj łódką z galicyjskiego brzegu wraz z kilku towarzyszami Wisłę w kierunku Koszyc, miesteczka w Królestwie Polskiem, gdzie się na wielką skalę odbywa przemytnictwo wódki z Galicyi. Ujrzawszy zdala na brzegu dwóch strażników rosyjskich, chłopiec wyskoczył z łódki, ukrył ją i swoich towarzyszów w krzakach a sam zbliżył się do nich donosząc, że za chwilę chłop z Królestwa przechodzić będzie wbród Wisłę z kontrabandą z Galicyi całkiem bez ubrania, które zostawia na brzegu galicyjskim, a na brzegu Kongresówki czeka nań szynkarz z Ujścia Solnego z ubraniem, które trzyma dłań w pogotowiu. Około godziny 6téj zamajaczała rzeczywiście w oddaleniu jakaś postać ludzka obładowana pęcherzami. Strażnicy puścili się zaraz brzegiem, rozebrawszy się naprzód z mundurów i odpasawszy pałasze, a następnie rzucili się w Wisłę, aby płynąć prędzéj doścignąć przemytnika; odległość jednak była zbyt wielka i chłop z pęcherzami miał dość czasu zrejterować się na brzeg galicyjski, a temczasem przebiegły młody donosiciel skradł im mundury i pałasze, wsiadł na łódkę i lotem strzały puścił się do przeciwnego brzegu. Strażnicy drogo przypłacili gorliwą swą służbistość, jeden z nich bowiem przeziębiwszy się na trzeci dzień umarł a drugi mocno jest chory.

— Berlińska Volks-Ztg. jak pisze Czas, szczegóły o prywatnem życiu Edhema baszy teraźniejszego w weżyra a dawniéj ambasadera w Berlinie zaczerpnięte od rodziny, z którą tenże żył na stopie poufałéj. Jest on ścisłym wyznawcą mahometanizmu i nigdy nie miał więcéj nad jednę żonę. W Berlinie żył bardzo skromnie i prawie się tylko naukom poświęcał. Podczs 8 letniego swego pobytu w Paryżu badał górnictwo, i koleje żelazne i wydał w tym przedmiocie kilka gruntownych dzieł w języku ojczystem, Edhem jest człowiekiem bardzo wykształconym, a przytem skromnym i zdrowego sądu. Żony nie miał przy sobie w Berlinie, lecz 14-letniego najmłodszego syna, który był w Berlinie na pensyi u pastora ewangielickiego, dla nauki języka niemieckiego rysunków, gimnastyki i tańca. Ostatni szczególnie zajmował młodzieńca dobrze wychowanego, który w Berlinie powszechnie się podobał. Teraz oddaliwszy się z Berlina pisuje on listy do swoich kolegów i koleżanek. Gustował bardzo w dziewczętach berlińskich, ale „żonę, mówił, wyszuka mi moja matka, byle tylko nie była garbata“. W Konstantynopolu prowadzi Edhem dom patryarchalny i wszystkie dzieci z rodzicami swemi mieszkają z nim razem.

AMERYKA

W Meksyku grozi nowa rewolucya. Wielu Jenerałów, którzy w rewolucyjnéj armii Diaza służyli, zażądali dymisyi. Kiedy stronnictwo Diaza rozpada się, opozycya z dnia na dzień większe przybiera rozmiary. Głosy w narodzie odzywają się za przywróceniem Lerdo.

Cortina w wielkich łaskach i względach u Diaza. Panujące obecnie bezprawie jak widzieć się daje nową wywoła rewolucyą. Meta mianowany posłem w Washingtonie, Riva Paleete posłem na dworze w. Berlinie. W armii słyszeć się dają głosy Diaza wykrzyknąć dyktatorem. —

Według wiadomości z Haiti panuje tam obecnie spokój, który bardzo łatwo może być zerwany. Przeciwnicy prezydenta Canal nadużywają dobroci jego, jak również liberalnéj konstytucyi. Żniwo kawy nie bardzo obiecującem. Zerwanie z Francyą bardzo może nastąpić, obecny rząd niechce przyjąć na siebie potwierdzonéj przez rządy Dominika pożyczki w Paryżu.

Z San Domingo dochodzą wieści, że spokój w północno zachodniéj części jest przywrócony. Porozumienie, że powstańcy odbierają posiłki z Haiti wywołało niemiłe koresponedencye pomiędzy obu rządamy, z czego dalsze w perspektywie widzieć się dają. Haiticzcy pokazują wielki wstręt dla Baeza, w skutek podanéj Zjed. Stan. propozycyi do anektowania Haiti. Żniwo tabaki o pół mniéjsze, jak było w zeszłym roku. —

— Rufus S. Silliman uznany 24 t. m. jako winny co do zabójstwa spełnionego 19 września zeszłego roku na Edwardzie Dunn z Vincton County Ohio.

— Boczne kieszenie zewnętrzne, które nowa moda płci pięknéj przypięła, często podpadają ścisłéj kontroli tak zwanych złodziei kieszonkowych.

— Most prowadzący przez Niagara już wyporządzony, w miejsce zrdzewianych części żelaznych dano nowe, tak że dziś przejazd bez oba wy.

——— Newada w tworzeniu nowych praw odnoszących się do starodawnych sposobów karania, niechce być wyprzedzoną przez Colorado. Przed odroczeniem legislatury tegoż państwa przyjęto prawo, podług którego każdy bijący swą żonę, przywiązany zostanie z plakatą na piersiach opisującą przewinienie kleinta do słupa na publicznem miejscu, aby być wystawionym na wzgardę przechodzących.

Pod względem wyrobu broni przewyższają Amerykanie wszystkie inne kraje. Osięgnione skutki w téj dziedzinie przemysłu głównie zawdzięczają doskonałości maszyneryi. New York Allg. Ztg. wyraża się o téj gałęzi amerykańskiéj industryi jak następuje: ;,W całéj Europie niema fabryki, któraby w jednym dniu 200 lufów mogła wywiercić albo 200,000 ładunków wykończyć. W Zjed. Stan. mamy fabryki, które w tym samym czasie mogą 1200 lufów i jeden milion ładunków dostawić. Wskutek takich olbrzymich sił zaliczamy do naszych odbiorców nietylko mocarstwa européjskie, ale Turcyą, Egipt, Hiny, Mexyk isamodzielne państwa południowéj Ameryki. Nawet Anglia szczyci się amerykańskim patentem na" Gattlig Gun (armata w kszałcie rewolwera) będąc w posiadaniu tegoż patentu wyrabia je w swoich arsenałach. Kontrakty, które przed trzema laty w Konstantynopolu pomiędzy rządem tureckim a tutéjszemi fabrykantami co do odstawiania broni i municyi zawarte zostały, przewyższają wszystko co dotychczas w tak krótkim czasie było wykończone. Pierwsze zamówienie do wykończenia 800,000 sztuk Matini-Henry strzelbów przyjęła „Providence Tool Company" w Rhode Island a „Winchester Arms Company" w New Haven podjęła wyrobić 300,000,000, ładunków do tychże strzelbów. Mniejsze obstalunki pomijamy. Ogólna suma wykonanych kontraktów przenosi małą liczbę 20,000,000 dol. Po Sułtanie najlepszym naszym odbiorcą jest Car rosyjski. Przed niedawnym czasem zamówił u Lafflin i Rand's 300,000 funtów prochu. Fabryki w Springfield Mass. już od kilku miesięcy pracują na ruski rachunek, a przestrojony ruski oficer pilnuje roboty. Ruski kapitan Nestor de Kujgorodosz zwiedził przed niedawnym czasem cztery tutejsze najglówniejsze fabryki prochu a zabrawszy rysunki maszyneryi tychże, wyjechał do swéj ojczyzny. Kontrakty rosyjskie za mniejsze gatunki broni przenoszą sumą 2,000,000 doł. Sąsiednia republika Mexyk, stósunkowo potrzebuje także wiele broni. New Yorska firma wysłała do Vera Cruz 1500 kistów rozmaitego gotunku instrumentów ,morderczych gdy inne domy komisowe i faktorzy tak samo wiele obstalunków robili. Rząd mexykański zawarł kontrakt na 25,000 sztuk broni palnéj. Z pięciu państw centralnéj Ameryki w ostatnich pięciu latach, każde z nich zamówiło 5,000 Remington. i 10,000 Gittlings sztuk broni palnéj. Brazylia kupila 20,000 Gattlings a 30,000 sztuk Remington. Taką samą ilość Argentyjska republik ".

—— Lasy topolowe w okolicy Lewiston, Maine, które do tego czasu żadnéj niemiały wartości, znajdują dziś wielki pokup. Fabrykanci papieru zamawiają znaczne transporta tegoż drzewa.

—— Telegraf z Forth Smith donosi, że w ostatnią sobotę czterech pijanych włóczęgów gwałtem wtargnęło się do domu pewnéj wdowy w Sebastian county. Wszyscy czterech zmusili kobietę do poddania się ich zwierzęcym żądzom. Następnego dnia sponiewierana wdowa zmarła i pozostawia w największéj biedzie cztery dzieci.

—— Pociąg towarowy Indianopolis i Vincennes kolei 25 t. m. w bliskości mostu około Midas w zachodnim kierunku od Warthington Ind. wyleciał ze szyn. Lokomotywa i pierwsze wozy niezostały uszkodzone jak tylko ostatnie dwa i Copé konduktora, w którym wielu passażerów znajdowało się. Wiele osób odniosło mniejsze lub większe uszkodzenia cielesne. W liście uszkodzonych nieczytamy żadnego polskiego nazwiska.

Polak kandydatem w przyszłych miejskich elekcyach.

Józef Władysław Rando, urodzony w Filadelphii, przybył małem dziecklem z rodzicami do Chicago. Jest w kwitnacym wieku bo zaledwie przeżył lat 22 i 6 miesięcy — Został nominowany kandydatem z republikańskiéj partyi na County Constablera. Wprawdzie nie jest to wysoko-zaszczytna posada ale dla tak młodego człowiaka, jest chlubą, że z pomiędzy 160 osób, które się do konwencyi przedstawiły, on został wybrany bez pomocy i protekcyi starszych polskich obywateli. Wspomnijmy na to, że znaliśmy Constablerów, którzy doszli do wysokozaszczytnych pozycyi. Były Prezydent Zjednoczonych Stanów Andrzéj Johnson, był także w Tenuessee Constablerem. — Polacy zamieszkali w 16tym wardzie (North Chicago) mają sposobność do oddania swoich głosów, dla młodego rodaka w dniu przyszłych wyborów, w pierwszych dniach kwietnia, i do wywarcia wpływów, pomiędzy głosującymi przyjaciołmi i innych narodowości, *żeby na naszego rodaka głosowali.* —

Gazeta Katolicka w No. 28 usprawiedliwiając się niejako z swoich grzechów, twierdzi, że tylko jeden zmartwychwstaniec jest w Ameryce. Tu jawnie widzicie Szanowni czytelnicy, że Gazeta Katolicka wstydzi się tego zakonu, wstydzi się tych którzy ją utrzymują, jéj radzą, zapiera się tych, którzy jéj czytelników chcą zasilać chlebem duchowym. Wstydzi się! powtarzamy raz jeszcze, na całe gardło krzyczy w ostatnim jéj numerze, że tylko jeden zmartwychwstaniec jest w Ameryce a tu ich licząc po jednemu Szanowny czytelniku, dociągniesz tuzin warszawskiéj przekupki. —— O Texasie téście panowie zapomnieli, a pewno dla tego, że my chąc zakładać tam kolonią, abyśmy tym łatwiéj w ich wpadli łapkę. Tu znów Panowie strasząc naszą kolonizacją, wypuściliście bardzo ważny punkt eż podobno ich buissenes tam bardzo niepopłaca, niemając dość przynależnego zatrudnienia więc owce pasą w lesie. My zaś znając tę stronę tam się nieudamy, ale więcej na północ a wielka rzeka, która podobno tam tworzy granicę nieprzypuści ich do nas. My tam sobie weźmiemy księdza Polaka, który zarazem dla religii i narodowości pracować będzie. I czemuż pytam was jeszcze niewciągnęliście tych jegomości w rejestr waszego artykułu? Czemuż pytam, taicie przed swiatem wielkość co do liczby głów tego zakonu? Oto wstydzicie się waszych doradców i protektorów. A teraz idąc daléj nadmienić wam muszę to, za co wasi opiekunowie już dawniéj was skarcić byli powinni. Czy to się godzi według zasad kościoła katolickiego czernić czcigodnich kapłanów, którzy tak samo pracują dla dobra kościoła, krzewienia religii świętéj i narodowości polskiéj której to zmartwychwstańcy już dawno się wyparli. Tu drugi punkt panowie, jak gwałcicie prawa kościoła a więcéj jeszcze przytoczyć by można, ale my, jak wszyscy wiedzą w krótkości odpowiadamy, niechcąc wszystkich błędów waszych wytykać, bo może się poprawicie i przestaniecie zaczepiać pojedyńczych ludzi, towarzystwa i księży.

W przyszłym numerze Gazety Polskiéj rozpoczynamy drukowanie powieści humorystycznéj pod tytułem: *Pięć P., minus jedno R.*, wielka ramota ze wspomnień ojczystych, spisana przez Juliana Horaina w San Francisko Cal.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Uzbrojona banda Bashi Bozuków zrobiła napad na wieś Otszewo w Hercogowinie, część mieszkańców wymordowano a potem spalono. Inną wieś to samo spotkało nieszczęście.

Berlin 26 marca. Mowią, że cesarz Wilhelm ciągle jeszcze usiłuje przyprowadzić porozumienie się pomiędzy Anglją a Rosją do skutku, lecz nadzieja, że wojna może być zażegnaną coraz więcéj słabnie.

Utrzymują, że papież na śmiertelnem łożu. Watykan jest zapełniony kuryjerami ościennych państw. Pociecha dla Wilhelma Alexandra i Bismsrka.

Hartford, Conn 27 marca, Całą okolica Stafford Springs nawiedzoną została powodzią, wszystkie domy i mosty woda póznosiła.

Paryż 27 marca. W dniu urodzin cesarskich przyszło do krwawéj bójki w mieście Mainz pomiędzy wojskiem pruskiem i heskiem, w któréj kilku żołnierzy zostało na miejscu zabitych i 40 rannych. Pomiędzy zabitymi jest naczelnik i pułkownik.

Listy Polskie na Poczcie.

z ubiegłego tygodnia zaległe.

6 Blaschke T.
15 Dobetke Wawrzyniec
16 Dudzinsky Szymon
26 Gostamske Wojciech
27 Golushuiski Mateusz
62 Krauze Antoni
65 Kwiatkowska A.
71 Markowski August
132 Whitnak Henryk

Panowie Agenci Gazety Polskiej.

Wincenty Nowacki 106 — 3th str. NEW YORK CITY
Józef Głoskoski RADOM ILL
Wawrzyn Wróblewski CALUMET MICH.
Józef Miszkiewicz GRAND RAPIDS MICH,
N. Popieliński 452 St. John str. PHILADELPHIA Pa.
Karól Kamler KRAKOW Mo.
Jakób Woźniak i Ignacy Trzebiatowski w MILWAUKEE WIS.
A. Cylkowski w JERSEY CITY.
Jan Łucas [Klukaszewski] w NATRONA
Józef Pannek LA SALLE ILL.
Marcin Kiedrowicz POLONIA
Teodor Kochanowicz NEW WAVERLY TEX.
Franciszek Gollon CHESTER ILL.
Franciszek Kowalski SOUTH BEND.

TOWARZYSTWO PUŁAWSKIEGO w Chicago,

Kancelarya (office) na rogu Black hawk ulicy i Elston Road u Stanisława Badury.

Kandydaci, krórzy pragną poznać konstytucję i prawa tego Towarzystwa, albo wstąpić do niego, niechaj się zgłaszają do Stanisława Badury lub do Jana Chorzewskiego, 35 Bradley str., lub do sekretarza Karola Kaczora, 16 Fox Place.

Towarzystwo udziela zapomogę w razie choroby i po spaleniu domu lub sprzętów ubezpieczonych w tym towarzystwe. Dyrektorzy Towarzystwa schodzą sieregularnie w drugi poniedziałek każdego miesiąca do ob. Stanisława Badury na mityngi, poczynająć od godziny 8 wieczorem, i tam zgłaszać się mają applikanci i wszelkiego rodzaja interesowani. --

W tych dniach została wydrukowana na pięknem papierze w drukarni Gazety polskiéj i zupełnie ukończona książeczka do nabożeństwa dla dzieci polskich, pod tytułem,

„Kwiat Niewinności",

w objętości 128 stronnic, ozdobiona kilku pięknemi obrazkami; zawierająca modlitwy codzienne, przy mszy śtéj, przed i po spowiedzi, przed i po komunii śtéj i wiele rozmaitych modlitw; kilka litanii i pieśni. — Przejrzana przez Wlbnych księży Bodowicza i Gulskiego a aprobowana przez Najprzewielebnéjszego Arcybiskupa Henny w Milwaukee

Osobne wydenie dla chłopców i Osbne dla dziewcząt.

Pojedyńczo sprzedaje się po 25 centów, w lepszéj oprawie po 35 centów Kupującym większą ilością odstępuje się znaczny rabat.

Poszukiwanie.

Tomasz Wyrzykowski z Rosedale Wyandotte Co. Kansas, poszukuje swych stryjów Józefa i Jana Wyrzykowskich.

Kto o nich wie, niech doniesie pod powyższy adres.

ROZMAITOSCI.

— Bieg rzeki Tybru zaczęto w Rzymie regulować; co wiele przyczynić się może do ozdrowienia tego miasta, w pewnych porach roku bardzo niebezpiecznego dla obcych, pod względem endamicznych gorączek.

— Dnia 1 marca miały pierwsze elekcye w państwie ottomańskiem do parlamentu. Ciekawiśmy wiedzieć, czy car i moskale kiedy pomyślą o czemś podobnem u siebie. Oh! jak tu „Polaki buntowszczyki" za garło «Rosyę trzymają!...

— Widzieliśmy z dzienników ruchy i zabiegi jen. Ignatiewa Już poczyna wychodzić na jaw cel jego przymileń i wizyt; chce on zamiast wojskowego zajazdu wprowadzić reformatorów i urzędników rosyjskich między nowych słowiańskich dygnitarzy.

— Pół miliona parasolów i deszczochronów zgubili goście w czasie Wystawy filadelfiskiéj.

——Hon. I. M. Glover z Mo. i P. A. O Myers wydawca „Gazety" w Baltimorze i jeszcze jeden B. Mackał, odbyli szermierkę na pięści 7 marca. Wszyscy byli zadowolnieni, bo rozeszli się z dobrze zsiniałemi oczyma. „Wszyscy wyszli z chwałą, nikt niezginął, ale został cało."

——Piewien Reverend, doktór i prawnik razem, w Yonkers, miał kazanie przed 12 mężczyznami i kobietami o „Małżeństwie w Niebie". Dowodził, że na drugim świecie ciągną się też same stosunki, jakie zawiązano na tym padole płaczu. Po skończonem kazaniu oddał swą głowę pod egzamin Frenologa, który po kwadransie macania oświadczył, że nie może znaleźć guza sensu, ale za to wielki bąbel „of imagitive stupidity and swindlenes".

—— Na błoniach (praires) Oregonu i Texas rośnie badyl 6 stóp wysoki zwany Compas plant, albo Polar plant, albo Pilot weed, a czasem turpentine weed— pokazujący dokładnie północ jak magnesowa igła.

— We Francyi klęska Phyloxera tak tak się między winnieami rozszerzyła, że kilkadziesiąt departamentów będą zmuszone wyniszczyć do szczętu swe winnice. Będzie to nieszczęście. które dotknie kilkanaście milionow familii. K.

— Sztuczne rozmnażanie ryb w Chinach. Sztuczne rozmnażanie ryb narobiło niedawno wiele hałasu. W Chinach atoli jest ono dawno znane i wykonuje się następującym sposobem: rybak zbiera starannie ikry, znajdujące się wszędzie około brzegu potoków w kształcie galaryty. Potem weźmie iaje kurze zrobi w niem na wierzchnim i spodnim końcu dziurkę, zatyka białym woskiem, a przez drugą napełnia jaje ikrami, poczem i tę zatyka. Kilka tak napełnionych jaj, podłoży pod kurę, która ryby wysiedzi. — Skoro ruszanie rybek w jaju spostrzec się daje, roztłucza się skorupa z jaja, rybki dają się do wody czerstwéj, na słońcu nieco ogrzanéj, i trzymają się przez niejaki czas w naczyniach, nim się do sadzawki wpuszczą. Chińczycy zakładają rybniki gdzie tylko trochę wody ciekącéj znajdują.

—— Czy istnieją na świecie ludzie z ogonami? Wiadomo że kwestya ta zaprzątnęła przed kilkoma laty umysły uczonych i na seryo rosprawiano o tem dłuższy czas, póki podróżnicy afrykańscy Du Chaillu i Andersson nie wykryli, że ludźmi z ogonami były poprostu małpy nieznanego dotychczas rodzaju t. z. gorylle. W jednem z naukowych czasopism niemieckim pojawia się znów świeżo to widmo ogoniastych ludzi, z tą tylko różnicą, że siedziba ich ma się znajdować nie w Afryce lecz w Australii. Misyonarz metodystyczny Jerzy Brown, który w celach misyjnych przez dłuższy czas podróżował po różnych wyspach australskich, wróciwszy w październiku z. r. do Sydney, donosi, że krajowcy zatoki Blanche na wyspie Nowéj brytanii (na wschód od Nowéj Gwinei) zapewniali najformalniéi, iż w głębi téj wyspy, zwanéj Kali, dokąd Européjczycy nigdy jeszcze nie dotarli znajdują się ludzie z prawdziwemi ogonami. zaprzeczeniem i odpowiedzią Browna, iż to są zapewne małpy, nie dali się krajowcy zbic z tropu, zapytują go się gniewnie, czy też małpy walczą włóczniami, czy małpy budują sobie domy, uprawiają ziemię i t. p. Odpowiedzialność za prawdziwość podania Browna pozostawić musimy dziennikowi, z którogo te szczegóły czerpimy

Doświadczona łapka na szczury. Zagnieżdżone szczury w domach a mianowicie w śpichlerzach, magazynach i stajniach czynią-nieraz wielkie szkody, a nie każdy właściciel chce się odważyć na użycie trucizny; często zaś i założona trucizna nie przynosi pożądanego skutku, ponieważ te zwierzęta są bardzo przezorne. Lecz sposób, który tu podajemy, okazał się bardzo skutecznym.

Na łapkę do wygubienia szczurów bierze się beczka przynajmniej 3 stóp wysoka, nie przepuszczająca wody i bez wieka; zamiast bowiem wieka przywięzuje się na beczkę arkusz grubego, satywnego papieru, poczem na beczce wspiera się ukośnie deska, aby po niéj szczury na beczkę wchodzić mogły, na papierze zaś kładzie się ponęta. Zwykle w pierwszych dniach żaden szczur nie odważa się wchodzić na beczkę, ale po pewnym czasie, obeznawszy się bliżéj z beczką wchodzą po desce na papier i odprawiają na nim swoje biesiady. Przekonawszy się, że szczury poznały się już z ponętą i dobrze ją codziennie sprzątają, należy odjąć papier i nalać do beczki wody przynajmniéj na 8 cali wysoko, a w wodzie téj na środku dna ustawia się prostopadle całka cegła; poczem potwierdziwszy napowrót papier, przecina się go na krzyż, i pozostawia się wszystko jak poprzednio jak w naj większéj spokojności. Pierwszy łaknący szczur jak tylko dostanie się na znane już sobie żerowisko, natychmiast wpada do beczki, i nie mogąc z niéj wydostać się, szuka ocalenia na podstawionéj cegle. Niedługo tym sposobem przybywa do beczki i drugi szczur, a ratując się od utonięcia, wdziera się na cegłę, które jest miejsce tylko dla jednego szczura. Pomiędzy więc złowionemi towarzyszami mimo serdecznéj przyjaźni, w jakiéj dotąd żyły wszczyna się zacięta walka o miejsce bezpieczne, podczas któréj rycerskie te zwierzęta podobnie jak przy wszystkich igrzyskach swoich wydają przyraźliwy krzyk, a ponieważ szczur jest zwierzęciem nie tylko ciekawem, ale i bójki chciwem, spieszy czemprędzéj pragnąc w niéj udział wziąść, i prawie z wściekłością rzucają się do beczki. Każdy świeżo przybywający powiększa zamieszanie, a na odgłos przeraźliwego krzyku zlatują się nawet z dala szczury, nie przeczuwając, że ich niechybna zguba czeka.

Pocieszenie. Pewien bogaty mieszczanin z Saint-Denis, człowiek zarówno praktyczny jak prozaiczny. poszedł zaraz z córką swoją do teatru na przedstawienie „Pawła Wirginji." Rozczulające sceny dramatu podziałały tak gwałtownie na młodą dziewczynę, że poczęła płakać spazmatycznie, a głośne łkania jéj zwracały uwagę całéj publiczności. Rzecz naturalna, że szanowny papa myślący wyłącznie o zysku dyrekcji z przedstawienia, skutkiem napełnionéj sali, chciał córkę uspokoić, rzekł więc: Ależ na miłego Boga, nie płacz, nie są oni tacy nieszczęśliwi, wszak zarobili za dzisiejszy wieczór co najmniéj 11 tysięcy franków.

Po kilku tygodniowych mrozach i zawiejach śnieżnych, od trzech dni mamy w nocy dosyć ostre przymrozki, lecz we dnie słońce wiosennem, ciepłem już śnieg prawie zniszczyło zato błoto po ulicach dokucza przechodzącym mianowicie damom, które zmuszone są zaopatrywać się w podwójne odsady. Jeżeli pogoda potrwa jeszcze tydzień będziemy mieli ładną Wielkanoc. Gazeta Polska życzy wszystkim czytelnikom wesołego Alleluja; gdyż i my w Chicago od adamowych czasów pierwszy raz będziemy mieli polską święconkę. —

Łamigłówki,

do rozwiązania w czasie świąt Wielkanocnych:

I.

Pierwsza zgłoska przeczy, druga dowodzi,
Trzecia oznacza, co opacznie chodzi;
Pierwsza z drugą to szczęścia mieszkanie,
A wszystko razem to politowanie.

II.

Pierwsza z trzecią mówi .... chora,
Trzecia z drugą zwie się .... rane.
Trzecia z czwartą płacy .... rata,
A wszystko razem co oznasza?

III.

Pierwsza przeczy, niesłusznie kalane,
Pierwsza z trzecią skąpcowi przydane,
Trzecia z pierwszą na stołach się stawia,
Druga z trzecią to pomyślność sprawia.
Zaś wszystkie trzy razem
Nieszczęścia obrazem.

IV.

Pierwsza z drugą na złego człowieka spada
Pierwsza z trzecią paniom do gustu przypada,
Druga z czwartą mocno dolega i boli.
Wszystko razem puszczą mknie powoli.

Pożegnali się z tym światem

† Dnia 1go marca br. zasnęła w Bogu Franciszka z Sawińska Średnika w Mur. Goślinie.

† Dnia 27 Lutego zasnąła po krótkich cierpieniach Julianna Wrzesińska z Zawadzkach w Odolanowie.

† Stanisław Dąbrowski podofier byłych wojsk polskich przeżywszy lat 66 zmarł w Poznaniu 3 marca.

† W dniu 3 marca rozstał się z tym światym Jan Nowacki z Stęszewa.

W tych dniach została wydrukowana w drukarni Gazety Polskiéj książka

„Życie Genowefy"

która kosztuje tylko 30 centów, poprzednio z Europy sprowadzana kosztowała 75 centów. Kto sobie życzy tę piękną książkę mieć do czytania w Święta Wielkanocne, niech przyśle 30 centów a natychmiast zostanie mu wysłana.

Na wysłanie delegatów.

Przysłali do Redakcyi Gazety Polskiéj
Franciszek Gawlik z Carwellton 1,25

Zawiadamia się p. Piotra Wojczvńskiego w Stanhope, N. J. że ma do zapłacenia za Gazetę Polską od 22 października 1875 do tych czas trzy dollary.

Ceny targowe.

Z 27 marca 1877.

Mąka 9, 50. -- 3 50. latowa przenica No. 1 26, -- 1 29, najgorsza 96, -- 97; korn 41, -- owies 32; -- jeczmień 63; -- żyto 66, -- 67, wieprzowina beczką 13 50, 13, 75 smalec beczka 9. -- wędzonka za funt 6, centów; świeże szynki 7, -- 8. centów; wołowina beczką 10. -- 75; jabłka beczka 160 -- 200; kartofle 1, -- 1, 25 buszel; masło 14 -- 32 cent.; jaja za tuzin 16, cent.; groch polny 1,25 -- indyki za funt 9 -- 10 cent; kury za funt 10, -- 12 cent.; gęsi za funt 4. 6 cent. kaczki za fnut 9, --11, cent.

Złoto stoi 105